Nr. 19. Kraków, 1. października 1912 Rok V.



„GAZETA PIEKARSKA“ wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca i kosztuje:
na cały rok . . 6 kor.
na pół roku . . 3 kor.

Numer pojedynczy 30 hal.

W Niemczech 6 marek
w Ameryce 2 dolary
w Rosyi 3 ruble rocznie.

Należytość płaci się z góry.

Listów nieopłaconych nie przyjmujemy. Rękopisów nie zwracamy. Na odpowiedź prosimy załączyć markę 10. hal. Reklamacye niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej. Ogłoszenia zamieszczamy po 40 hal. za wiersz petit. pierwszy raz, następne po 10 hal. — Drobne ogłoszenia po 20 hal. od wiersza

ORGAN KRAJOWEGO ZWIĄZKU PIEKARZY w GALICYI
CZASOPISMO DLA SPRAW PIEKARSKICH
odznaczone złotym medalem na wystawie piekarsko-młynarskiej we Lwowie w r. 1911.

Redakcya i administracya: Kraków, Garbarska, 12. Nr. TELEFONU 1068. Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Leon Bałuk.

Z krajowego Związku piekarzy w Galicyi.

Prezes kraj. Związku piekarzy otrzymał w sprawie piekarni Saula Maringera w Kryspinowie następujące pismo:

C. k. Starostwo krakowskie.
L. 27416/12. Kraków, dnia 7 września 1612.

Ponieważ stwierdzono, że piekarnia Saula Maringera w Kryspinowie jest w ruchu, mimo, że w niej nie pracuje żaden majster piekarski, przeto polecam Zwierzchności gminnej, aby bezzwłocznie wypiekanie chleba wstrzymała, piekarnię opieczętowała i o wykonaniu tu doniosła.

Potwierdzanie świadectw nauki zawodowej i wystawianie dyplomów na czeladnika.

Uczeń, który ukończył swą praktykę (termin), musi otrzymać od swego majstra świadectwo nauki, opatrzone stemplem za 30 h i jego podpisem. Świadectwo to, obowiązane jest stowarzyszenie na podstawie swych ksiąg potwierdzić; oczywiście, jeżeli uczeń do ksiąg stowarzyszenia nie był wpisanym, to stowarzyszenie potwierdzenia odmówi.

W przemysłach rękodzielniczych, uczeń, który ukończył praktykę, nazywa się pomocnikiem, a dopiero wówczas, gdy złoży egzamin czeladniczy, zostaje czeladnikiem. Z chwilą, gdy uczeń przedłoży w stowarzyszeniu świadectwo z egzaminu czeladniczego, stowarzyszenie jest obowiązane wystawić mu dyplom na czeladnika.

Oprócz tych najważniejszych obowiązków istnieje jeszcze cały szereg innych, które ustawa na stowarzyszenia nakłada, jak n. p. obowiązek utrzymywania biura pośrednictwa pracy, obowiązek utworzenia komisyi egzaminacyjnej czeladniczej w przemysłach rękodzielniczych, następnie obowiązek lokowania na procent połowy dochodu rocznego z opłat uiszczanych przez uczniów za wpis i wypis, tudzież czwartej części dochodu rocznego z opłat inkorporacyjnych (wpisowego) członków i t. d.

W stosunku do władz przemysłowych obowiązane są stowarzyszenia przesyłać tym władzom corocznie sprawozdania i zamknięcia rachunkowe, wykazy statystyczne, tudzież zawiadamiać je każdorazowo o zwołaniu walnego zgromadzenia.

Tak napisał p. St. Batko w „Przeglądzie Rękodzielniczym“.

A teraz przejrzyjmy, jak to wszystko wygląda: nauka terminatora, szkoła zawodowa, świadectwo szkolne, egzamin praktyczny i teoretyczny na czeladnika. Dawniej już były szkoły i egzamina, ale nie odbywało się to tak ściśle, jak to ma miejsce obecnie, gdyż według nowej ustawy od 16. lutego 1908 żaden uczeń nie może zostać czeladnikiem, jeżeli szkoły zawodowej nie ukończył i nie okazał świadectwa z dobrym postępem. Po odbyciu terminu i ukończeniu szkoły może dopiero uczeń zasiadać do egzaminu tak praktycznego jak i teoretycznego i musi go złożyć również z postępem zadowalającym.

Byłem przy komisyi egzaminacyjnej. Delegowany komisarz z Magistratu do komisyi egzaminacyjnej, p. N. N., zadaje pytanie jednemu przystępującemu do egzaminu: „Co musisz posiadać, abyś został majstrem?“ Terminator odpowiada: „Muszę terminować 3 albo 4 lata, otrzymać świadectwo z ukończenia szkoły zawodowej.“ Pan komisarz pyta dalej: „A co więcej?“ Ten odpowiada: „Muszę złożyć egzamin praktyczny i teoretyczny w cechu, dalej muszę pracować co najmniej przez trzy lata jako czeladnik u majstra — i dopiero wtedy mogę zostać majstrem“. I rzeczywiście dobrze wszystko odpowiedział. A tego wszystkiego Magistrat bardzo pilnuje.

A teraz wynurzymy zapatrywanie z naszej strony. Po co ma uczeń terminować, chodzić do szkoły, zdawać egzamin, pracować jako czeladnik aż trzy lata? Kto tylko chce być piekarzem, może nim zostać: żyd, który nigdy w piekarni nie praktykował ani pracował dostaje kartę przemysłową, albo nawet otwiera piekarnię bez żadnego pozwolenia — i chociaż władza wie o tem, prowadzi piekarnię i to nie w jednym, ale w bardzo wielu wypadkach. Ksiądz

założy spółkę i dostanie pozwolenie na prowadzenie piekarni, a później już jego następcy mogą prowadzić dalej na tem samem miejscu nawet bez pozwolenia. Doktorowie praw i medycyny założą piekarnię i nawet uzyskali pozwolenie, a nie wiadomo, na jakiej podstawie czy też ustawie.

Bardzo głośno żąda się dla biednej ludności tańszego chleba. Tymczasem przekonaliśmy się, że chleb ten był droższy o 4 hal. na 2 kg — i to dla biedniejszej ludności. A wiemy o rozmowie z p. doktorem owej piekarni, dlaczego sprzedają drożej. P. doktor odpowiedział, że nie mogą wyjść na swoje, wobec czego musieli pieczywo podrożeć. Więc cóż majster piekarski ma na to odpowiedzieć?

Teraz się dowiadujemy, że p. dr. Gross, poseł do parlamentu, otwiera piekarnię, w której będzie zapewnie wypiekał bułki tańsze(?) dla zamożniejszej ludności, bo od pana posła biedniejsi nie będą może kupowali pieczywa.

Także Świetny Magistrat bierze się do sprzedawania bułek na własną rękę. Na węglu ma mały zysk, na ziemniakach wyszedł jeszcze gorzej. O mięsie niema co mówić, bo się nie dowiemy, ile było deficytu. Teraz otwarł mleczarnie i sprzedaje w nich bułki, na których Świetny Magistrat będzie miał zarobek jak również i Spółka spożywcza, bo razem prowadzą interes.

Zapytuję więc, po co szkoły, egzamina, jeżeli każdemu wolno otwierać interess, a szczególniej Magistratowi?

Jeszcze się zapytam, kto płaci największe podatki, jak nie rzeźnicy, piekarze, kupcy? Więc Magistrat stara się, aby rzemieślnicy bez butów chodzili i obtargani, bo im już ostatnią deskę ratunku poderwano. I to się nazywa popieranie rękodzieła! A na co? Bo przecież potrzeba w każej spółce i zakładzie dyrektorów, kasyerów, buchalterów i t. d.— trzeba im dobrze zapłacić, a jeśli na to braknie, to obywatele rękodzielnicy zapłacą większy podatek — i deficyt musi być pokryty. Jeżeli zaś rękodzielnikowi braknie, jeśli się zrujnował i długów nie płaci, to sąd karze go aresztem.

Niechże ci panowie, co starają się w Magistracie o takie przedsiębiorstwa i rękodzieła i uchwalają je prowadzić, gwarantują swymi majątkami, a nie publicznymi, składanymi przez tych samych, którym odbierają chleb z ręki.

Z tego powodu między członkami rodzi się niezadowolenie, a nawet nienawiść. A czyja w tem wina? Przez postępowanie Magistratu dwóch członków cechu nie solidaryzuje się z nami.

Redakcya.

Sporysz w bożu i zapobieganie przeciw niemu.

Od wielu lat nie było takiej obfitości sporyszu (zwanego popularnie także „rożkami") w życie, jak w roku bieżącym. Nie będzie przeto bez pożytku przypomnieć sposoby jego zwalczania, jakie w swoim czasie podane zostały przez biologiczny zakład dla rolnictwa i leśnictwa w Berlinie.

Ze względu na zdrowie ludzi i zwierząt domowych każdy rolnik powinien się poczuwać do obowiązku, ażeby sporysz z wymłóconego zboża usunąć. Przez wysiewanie na sitach drucianych, przetakach, nie jest trudnem wydzielenie sporyszu ze zboża przynajmniej w takiej ilości, ażeby pozostała w zbożu niewielka jego część mogła być nieszkodliwą dla zdrowia ludzi i zwierząt. Sporysz kupują apteki i wielkie drogueryе i w ten sposób można go pożytecznie zużytkować. Gdzie niema do tego sposobności, tam najlepiej będzie ziarna sporyszu spalić albo głęboko zakopać w ziemię, przyczem naturalnie trzeba mieć staranie, ażeby dół, w którym sporysz został zakopany, przynajmniej przez następne lato był zakryty. Sporysz z powodu swoich trujących własności oczywiście nie może być skarmiany.

Oczyszczone w ten sposób zboże dostarczy nam ziarna w znacznej części wolnego od sporyszu. Ponieważ jednak przez wysiewanie lub czyszczenie na trierze tylko większe ziarna sporyszu oddzielone zostaną, mniejsze zaś ziarna sporyszu lub jego kawałki, dochodzące do wielkości ziarna zboża, tym sposobem nie dadzą się oddzielić, przeto godnem zalecenia jest następujące postępowanie: Należy przygotować 3½ proc. roztworu chlorku potasu, do którego sypie się zboże, zawierające jeszcze jako przymieszkę pewną część drobniejszych ziarn sporyszu i kawałków, poczem wszystko dobrze się wymiesza. Drobniejszy sporysz i lekkie ziarna zboża wypłyną na powierzchnię płynu, a wtenczas należy je zebrać, a następnie zniszczyć. Siła kiełkowania zboża nie ucierpi wskutek tego postępowania, ale oczyszczone tę musi się szybko wykonać, a następnie zboże czystą wodą dobrze przepłukać.

Sporysz pojawia się u nas najczęściej w życie. Znachodzi się jednak w pszenicy, w jęczmieniu i w owsie, a może i tu tak często pojawiać się jak w życie. Również i na trawach dziko rosnących, występuje sporysz i to nieraz w wielkich ilościach. Do niedawna twierdzono z całą stanowczością, że wszystkie te grzybki należą do tego samego rodzaju i że z tego powodu sporysz znajdujący się na trawach, rosnących po miedzach i łąkach, może zarażać pola uprawione zbożem, a przedewszystkiem tak skłonne do zarażenia żyto. Doświadczenia, przeprowadzone w tym kierunku w ostatnich czasach nie potwierdziły jednak tego mniemania a niebezpieczeństwo zarażenia tą drogą nie jest tak wielkie, jak przedtem przypuszczano. Że jednak sporysz rosnący na trawach jest dla zwierząt domowych tak samo szkodliwy, jak sporysz rosnący na życie, więc nie tylko przezorność ale i troska o zdrowie zwierząt domowych nakazują, ażeby sporysz, pojawiający się na miedzach, łąkach i pastwiskach o ile możności usuwać. To usuwanie można łatwo wykonać w ten sposób, jeżeli takie miejscowości wykosi się albo spasie bezpośrednio przed zakwitnięciem roślin albo zaraz po okwitnięciu, t. j. w czasie, kiedy na zarażonym kwiecie ziarno sporyszu jeszcze nie dojrzało. („III. Landw. Zeitung").

Krajowy fundusz pożyczkowy na cele przemysłowe.

Pod zarządem Wydziału krajowego pozostaje od szeregu lat na podstawie uchwał sejmowych osobny fundusz pożyczkowy przemysłowy, wynoszący w kapitale siedm milionów koron. — Z funduszu tego udziela Wydział krajowy pożyczek 3 procentowych przedsiębiorstwom o typie fabrycznym, jakoteż o typie rękodzielniczym — tym ostatnim zazwyczaj wówczas, gdy idzie o zaprowadzenie urządzeń maszynowych i siły motorowej. Pożyczki z funduszu przemysłowego mają na celu umożliwienie zaprowadzenia inwestycyj, a tylko w bardzo wyjątkowych wypadkach na dostarczenie przedsiębiorstwu kapitału obrotowego. Cały fundusz pożyczkowy przemysłowy jest rozpożyczony, raty zaś przy spłacie pożyczek, które wpływają do funduszu pożyczek, muszą być przedewszystkiem użyte na spłatę długu zaciągniętego w Banku krajowym, który na rachunek corocznych dotacyi Sejmu na rzecz funduszu przemysłowego, eskontował te dotacye z góry.

W tym stanie rzeczy fundusz pożyczkowy może dziś małemi zaledwie kwotami rozporządzać, a dalsze zasilenie tego funduszu krajowego wobec niekorzystnego stanu finansów krajowych jest dziś trudne do urzeczywistnienia. Podania o nowe pożyczki wpływają jednak do Wydziału krajowego i jakkolwiek zasługują na uwzględnienie, nie mogą przedsiębiorstwa dla braku rozporządzalnych funduszów otrzymać pożyczek. W tych warunkach zwrócił się Wydział krajowy do ministerstwa handlu z przedstawieniem przyczynienia się z funduszów państwowych pewnym zasiłkiem rocznym na dalszą dotacyę krajowego funduszu pożyczkowego przemysłowego. Ministerstwo handlu przyznało też w roku 1910 zasiłek 100.000 koron, a następnie na rok 1912 dotacyę w wysokości 100.000 koron, żądając równocześnie od Wydziału krajowego szczegółowego sprawozdania o stanie funduszu przemysłowego, oraz o całej akcyi na polu popierania przemysłu przy pomocy krajowego funduszu pożyczkowego. Sprawozdanie to przedłożył Wydział krajowy ministerstwu, domagając się ponownie dalszego dotowania funduszu pożyczkowego z funduszów państwowych. Subwencya państwowa w wysokości 100.000 koron na fundusz przemysłowy została zapewniona nie tylko na okres bieżący, ale także na okres dziesięcioletni.

Obecnie otrzymał Wydział krajowy z ministerstwa handlu urzędowe zawiadomienie, iż w porozumieniu z ministrem skarbu przyznaje począwszy od roku 1912 do włącznie 1921 r. coroczną dotacyę w wysokości 100.000 koron na zasilenie krajowego funduszu pożyczkowego przemysłowego.

Na podstawie uchwały sejmowej, powziętej na ostatniej sesyi, krajowy fundusz pożyczkowy powiększony ma być o 3 miliony koron do wysokości 10 milionów koron przez dalsze dotacye z funduszu krajowego, a ponieważ dotacya rządowa wynosić będzie w całości 1,100.000 koron, — przeto cały fundusz pożyczkowy wyniesie 11,100.000 koron, nie licząc przyrostu z 3-procentowych odsetek.

HARTUJ WOLĘ!

Młodość życia jest rzeźbiarką,
Co wykuwa żywot cały.

Uwijają się kowale, z lic im spływa pot,
Co się jeden młot podniesie spada drugi młot;
Młot po młocie na przemiany w nakowadło wali,
Skry pryskają z żelaziwa dokoła kowali.

A kowali od kowadła nie odstrasza skwar,
Bo żelazo kuć potrzeba, dopóki w niem żar;
Gdy żelazo w zaniedbaniu gorąco straciło,
Już zimnego nie przekujesz na stal żadną siłą.

Jak z żelazem, tak i z życiem; a więc, druhu mój!
Póki młodość cię rozgrzewa, wolę, ducha kuj;
Woli silnej, a hartownej każdemu potrzeba.
Bez niej próżno będzie człowiek żebrał łaski nieba.

Lecz żelazo, choć ochłodnie, nie przepada wraz,
Bo się jeszcze da rozżarzyć i kuć drugi raz —
Ale młodość raz stracona, przepada na wieki,
Już nie wróci, jak nie wróci się wstecz fala rzeki!

Więc dopóki w ogniu wiosny wiek się żarzy twój,
Wytęż ramię, nie dbaj na to, czy cię zmoże znój;
Kuj swą wolę, póki hartu stali nie nabierze,
A od wielu cię to później przeciwieństw ustrzeże!

Ferdynand Kuraś.

Z ruchu mącznego.

Mąka pszenna galicyjska i krakowska starego typu.

Grysik gruby	17·90—18·50
„ cienki	17·50—18·10
Mąka pszenna Nr. 0	17·90—18·50
„ „ „ 1	17·50—18·10
„ „ „ 2	16 70—17·70
„ „ „ 3	16·30—17·10
„ „ „ 4	15·70—16·60
„ „ „ 5	15·30—16·10
„ „ „ 6	14·40—14·50
„ „ „ 7	12·40—13·20
„ „ „ 8 do pieczenia	11·10—12·—
„ „ „ 8 na paszę	9·70—10·20
Mąka żytnia	
„ „ „ I	14·50—15·50
„ „ „ III do pieczenia	10·—10·50
„ „ „ III na paszę	9·50—10·—
Razówka z żyta węg.	
„ „ krajow.	11·40—12·10
Otręby pszenne	6 50—6·60
Łuski „	6·25—6·55
Otręby żytnie	6 10—6·30
Mąka czerwona	7·75—8·30

Jeszcze o szkołach koszykarskich.

Po posiedzeniu Związku piekarzy udaliśmy się wszyscy gremialnie na wystawę koszykarską, a było nas kilkunastu miejscowych oraz wielu zamiejscowych. Przekonaliśmy się tam o dobroci koszyków z różnych zakładów i szkół, a w szczególności szkoła koszykarska w Żórawnie dostarczyła kilkaset koszyków na chleb, różnej wielkości i jakości: okrągłe i podłużne. Wszystkie koszyki co do jednego koledzy rozkupili, a wielu zamówiło, gdyż już koszyków na wystawie brakło. Tylko zauważyli koledzy brak innych a potrzebnych koszyków, które zarząd szkoły przyrzekł wykonać i dostarczyć wszelkie inne, jakich tylko piekarze potrzebują. Więc nie będziemy potrzebowali szukać gdzieindziej, gdyż mamy u siebie jak najlepsze koszyki i pieniądze zostaną u nas.

Odnośnie do targu koszykarskiego otrzymaliśmy pismo ze szkoły koszykarskiej w Żurawnie, które dosłownie podajemy:

„Zarząd szkoły koszykarskiej w Żurawnie uważa za obowiązek złożyć Szan. Redakcyi szczere podzię-

kowanie za łaskawą opiekę nad naszymi wyrobami. Dzięki uwagom fachowym i wskazówkom Szan. Redakcyi, jak też WPana skarbnika Związku, Kozłowskiego, udoskonaliliśmy nasze trzcinowe wyroby, a to koszyki do formowania chleba i inne wyroby w myśl cennych wskazówek w przeciągu kilku miesięcy, bo zajęliśmy się gałęzią tej pracy dopiero w kwietniu b. r. do tego stopnia, że nietylko zbyt na targu koszykarskim w sierpniu w Krakowie odbytym — naszych koszyków, ale liczne zamówienia, które dzięki pomocy Szan. Redakcyi zewsząd z całego kraju otrzymujemy i liczne uznania nawet ze Śląska przekonały Zarząd naszej szkoły, że WPP. piekarze i właść. większych zakładów, przejęci szczerze duchem obywatelskim przychylnie do naszych wyrobów się odnoszą, wszędzie je protegują i szkołę naszą swoją opieką otaczają. Dzięki tym względom mogliśmy szkołę naszą znacznie rozszerzyć i obecnie możemy podołać największym zamówieniom w zakresie wyrobów trzcinowych i łozinowych dla zakładów piekarskich.

Prosimy nadal o poparcie naszej szkoły, a staraniem naszem będzie odpowiedzieć wszelkiem wymogom WPP. piekarzy. Grosz rzucony przez nich na nasze wyroby wspomaga najuboższe warstwy drobnych rolników, między nimi i biedne kaleki, które w ten sposób tylko zarabiają na chleb.

Z szacunkiem

Zarząd szkoły koszykarskiej.

Stanisław Orski, c. k. radca sądu.

Rozmaitości.

Zwracamy uwagę P. P. majstrów na czeladnika nazwiskiem Michał Cora, rodem z Izdebnika, który już niejednokrotnie nadużył pryncypała jako też i współpracowników. Nacięgnąwszy majstra i kolegów, znika. W ostatnim wypadku stało się to w Leżajsku u p. Jana Barnata. Takiego sprytnisia trzeba oddać w ręce sprawiedliwości.

Z Nowego Sącza. Stowarzyszenie majstrów piekarskich w Nowym Sączu, które już dawno przystąpiło do krajowego Związku piekarzy w Galicyi, nadesłało kwotę 30 K na ręce skarbnika Związku, p. Kozłowskiego, jako wkładkę od każdego majstra po 1 K rocznie.

Im więcej nas będzie w Związku, tem będziemy silniejsi i więcej zdziałać możemy.

O budowę domu rękodzielniczego. Posiadanie „domu rękodzielniczego“ jest pragnieniem wszystkich rękodzielników — i niewątpliwie, sprawa budowy tego domu weszłaby już dawno na realne tory, gdyby stosunki w Izbie rękodzielniczej były uporządkowane.

Sprawa ta, która posiada ogromne znaczenie, powinna być przez właściwy komitet obszernie i ze znajomością rzeczy omówioną.

W sprawie drożyzny worów. Wory podrożały a skartelowane fabryki żądają jak za dawnych czasów po 71 po 72 hl Dowiadujemy się, że firma Berth, Schottik et Co. w Budapeszcie VI. Lovag u 29 ma zastępstwo dobrych worów włoskich, które sprzedaje o 4 h taniej. Jesteśmy zresztą zdania, że nie zadługo cena worów zostanie zniżoną.

Banki w starożytności. Im bardziej ludzie wkopują się w ziemię za zabytkami, tem bardziej odsłaniają się im urządzenia starożytne. Tak w Egipcie odkryto, że już znane były tam kontrakty. Niedawno znaleziono znów ślady, że banki istniały już w starożytnym Babilonie Profesor berliński Hilprecht natrafił w świątyni Baala w Nippur na archiwa dwóch instytucyi bankowych, istniejących w starożytnym Babilonie pod firmą Egibi i Syn i Muraszu i Syn. Oczywiście archiwa te nie są podobne do nowoczesnych urządzeń biurowych. Zapiski robiono na glinianych tabliczkach, któremi posługiwano się także do wystawiania czeków. Podpisy dawano zapomocą pieczęci od odcisku paznokcia wielkiego palca. Widać z tego, że sposób rozpoznawania zapomocą odcisku palców nie jest nowym. Firmy owe zajmowały się także wymianą pieniędzy i dawały pożyczki na 20 procent, więc domyśleć się można, że robiły doskonałe interesy.

Przy żywieniu koni roboczych można używać ziemniaków gotowanych. Koń zależnie od wielkości może dostać 15—20 kg ziemniaków dziennie. Ziemniaki miesza się z długą sieczką z żytniej słomy z dodatkiem wody. Należy przytem zwracać uwagę na czystość ziemniaków a nadto na częste mycie i bielenie żłobów.

Przy tym systemie żywienia można koniom ziarna nie dodawać, wcale niezbędny jest jednak dodatek 3—4 kg siana.

Kto z piekarzy chowa wiele kur, niechaj je utrzymuje, jak pisze Poradnik gosp., w ogrodzie owocowym. Często kurniki dotykają sadów Tam należy pourządzać drzwi na ogród, by kury bez przeszkody mogły w nim przebywać. Ogród taki otoczyć można drucianym płotem. Kury, grzebiąc pomiędzy drzewami, wzruszają powierzchnię ziemi, niszczą zarodki robactwa, a odchodami swymi zasilają ziemię pod drzewami. Na jednym morgu sadu stać może 100 drzew owocowych, a utrzymać można także przeszło sto sztuk drobiu. Korzyść w tem i ta, że kury niszczą wszystkie zarodki owadów, wszelkie, które jako motyle pozapuszczały jajka w pączki kwiatów, z których potem robactwo wciska się w owoc, powoduje jego psucie się i opadanie, a zaród robaków dostaje się z gnijącego owocu w ziemię i tam przechowuje się przez czas zimowy, by znów na rok drugi robić spustoszenie w owocach. Kury, w ogrodzie owocowym utrzymywane, tępią miliony tych robaków w ich zarodkach.

Terminator polski. Miesięcznik dla młodzieży rękodzielniczej rozpoczął wychodzić we Lwowie, wydawany nakładem Towarzystwa im. św. Stanisława Kostki.

Skarb wyjęty z morza. W marcu b. r. zatonął w kanale La Mansz, dzielącym Francyę od Anglii okręt „Oceanik“, a wraz z nim poszło na dno morskie 18 milionów koron w złocie i srebrze. Wśród bezustannych burz morskich pracowali nurkowie z narażeniem życia przez 9 tygodni. Trud jednak opłacił im się sowicie, gdyż wydobywszy cały skarb, otrzymali 10 pro. od niego, tj. milion 800 tysięcy koron. Każdy wziął 600 tysięcy koron na rękę.

Wywabianie plam żelaznych. Rozpuszcza się 1 część kwasu cukrowego, 1 część kwasu cytrynowego, 1 część soli kuchennej i 8 litrów wody. Jedną lub kilkoma kroplami tego roztworu pociera się plamę, wystawiając ją następnie na działanie pary wodnej. — Plama znika szybko, a miejsce splamione należy wyprać mydłem i wodą.

Czas najwyższy odnowić prenumeratę i wyrównać zaległą.

Drukiem Jana Litwińskiego w Wieliczce.